Cena 6 hal.

Nr. 140. Kraków, Sobota 18. Marca 1916. Rok XXIV

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Skuteczne walki w Galicyi.

Urzędownie donoszą dnia 17. marca:

Wiedeń, dnia 18. marca.

W kilku miejscach frontu Strypy skuteczne walki straży przednich.

Na zachód od Tarnopola wtargnęły przytem nasze wojska do rosyjskiego przedniego stanowiska, wzięły do niewoli jednego chorążego i 67 żołnierzy oraz zdobyły jeden karabin maszynowy i cztery miotacze min.

Włoski teren.

Włosi wstrzymali swe bezowocne ataki na front Soczy.

Także tym razem pozostały wszystkie nasze stanowiska silnie w naszem posiadaniu.

W Albanii.

Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 18. marca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 17. marca:

Zachodni teren.

Sześć angielskich wysadzań na południe od Loos było bez skutku.

W [illegible] zmaitych odcinkach Szampanii oraz między [illegible]ą a Mozelą zacięte walki działowe.

W [illegible]szarze Mozy pędził nieprzyjaciel kilkakr[illegible] na nasze stanowiska na wyżynie „Mort Ho[illegible]“ nową dywizyę, którą naliczono jako dwudziestą siódmą od początku walk na tym stosunkowo wązkim obszarze.

Przy pierwszym w formie napadu bez przygotowania artyleryjskiego usiłowanym ataku dotarły poszczególne kompanie aż do naszych linii, gdzie niewielu z nich pozostałych nierannych wzięto do niewoli. Drugie uderzenie załamało się już w naszym ogniu zamykającym.

[illegible]łożenie naogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Soczą.

Według dzisiejszego doniesienia urzędowego piąta ofenzywa włoska, pomimo gwałtownego zużycia materyału artyleryjskiego i kilkakrotnych uderzeń piechoty na poszczególne odcinki w dniu wczorajszym ustała, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

Włosi nie uzyskali w żadnym odcinku jakiegokolwiek sukcesu.

Sprawozdawcy podnoszą, że nowa włoska ofenzywa już od samego początku ulega pewnym przerwom. Już dnia 15. b. m. podnosił komunikat urzędowy, iż siła nieprzyjacielskiego uderzenia zmalała. Sprawozdawcy przypuszczają jednak, że włoska komenda naczelna usiłuje na razie ogniem działowym przygotować uderzenia piechoty. Pod tym względem ta nowa ofenzywa włoska różni się od poprzednich o tyle, że dawniej włoski ogień działowy był długotrwałym i dowodnie wskazywał, jakie są dalsze zamiary komendy włoskiej a natomiast obecnie przejście od przygotowania artyleryjskiego do uderzeń piechoty było stosunkowo nagłe. Ostrzeliwanie linii Soczy trwało teraz ogółem tylko dwa dni, podjęte następnie uderzenie piechoty złamało się zaś niemal bezzwłocznie wśród znacznych strat w zabitych i rannych.

Te wszystkie okoliczności wskazują, że ostatnia ofenzywa włoska podjęta wśród wielkich niedogodności zimy — jest raczej aktem politycznym ze względu na obradującą a niespokojną Izbę posłów a nie przedsięwzięciem, wskazanem z powodów natury wojskowej.

Francuskie zarzuty.

Genewa. (Tel. pryw.) „Libre Parole“ uważa włoskie usiłowania ofenzywy za chwalebne ale podnosi, że one w niczem nie ulżą położeniu pod Verdun. Włosi powinni raczej nadmiar swych sił skierować ku Salonikom, na froncie Soczy nie zyskają bowiem sukcesu, gdyż ta linia jest zbyt silną.

Powrót jenerała Porro.

Lugano. (Tel. pryw.) Jenerał Porro wrócił z Paryża do Włoch; rada wojenna koalicyi została przerwaną. To ciągle zawieszanie obrad wojennej rady czwórporozumienia daje dziennikom powód do ponownych utyskiwań.

Obrady w Rzymie.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donoszą, że najbliższa konferencya sojuszników odbędzie się w Rzymie. Anglia reprezentowaną będzie przez Lloyda George'a. Istnieje nadzieja, że także sir Grey uda się do Rzymu.

Zwrot w zapatrywaniu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Amsterdamu: „Times“ stwierdzają z ubolewaniem, że w kołach włoskich zwolenników wojny z Niemcami ucichły głosy, domagające się wypowiedzenia wojny Rzeszy niemieckiej. Dziennik angielski tłómaczy to okolicznością, iż odnośnie do stanowiska Włoch względem państwa niemieckiego ujawniły się nowe szczegóły, które sprowadziły ten zwrot w opinii.

Następca tronu na froncie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jego c. i k. Wysokość p. generał major i kontradmirał arcyks. Karol Franciszek Józef przedwczoraj odjechał do Marburga i tamże zgłosił się u Jego c. i k. Wysokości p. generała pułkownika arcyks. Eugeniusza. Wczoraj następca tronu w dalszym ciągu via Lublana udał się na front.

Z Anglii.

Trudności z rekrutem.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: W Izbie wyższej oświadczył lord Derby: Gdybym wiedział, że słowa lorda Selborna, jakobym ja był człowiekiem bez pełnomocnictw władzy, przedstawiają opinię rządu, byłbym zmuszonym do ustąpienia. Lord Derby przyznał następnie, że jest niemożliwem wciągnięcie wszystkich nieżonatych do wojska. Jest niebezpiecznem wzięcie ich z fabryk amunicyi. On zaproponował, aby pozostawić pojedyńczym udowadnianie, że są nieodzownymi. W każdym razie rewizya wolnych od wojska zawodów i zastąpienie nieżonatych robotników żonatymi wymagałoby czasu, zanim odnośne zarządzenia byłyby przeprowadzone.

Lord Kitchener złożył podobne oświadczenie i zaapelował do żonatych do ich miłości ojczyzny. Powiedział, że liczba mężczyzn, którzy dali się zwerbować, zawiodła i że położenie jest poważnem.

Intryga angielskiego lekarza.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Angielski lekarz sztabowy William Graham Aspland, który podczas naszej ofenzywy poprzedniego roku w Serbii został pojmany przez nasze wojska, a potem drogą na Szwajcaryę został odesłany do domu, w interwiewie z zastępcą biura Reutera podjął naiwną próbę zakłócenia dobrego stosunku między sprzymierzonemi armiami austro-węgierską a niemiecką przez tendencyjne przeciwstawienie zachowania się tych armii w kraju nieprzyjacielskim. Angielski lekarz sztabowy podczas swego pobytu w obrębie tych armii nie zadał sobie trudu poznać ducha naszej armii i niemieckiej armii sprzymierzonej, gdyż w takim razie nie odważyłby się na taką naiwną próbę. Jest więcej niż naiwnością, jeżeli p. lekarz sztabowy po swoim interwiewie, który między innemi został zamieszczony w „Westminster Gazette“ z 3. marca, spodziewał się wpłynąć na stosunek między obiema armiami. Niema żadnego niemieckiego żołnierza, którýby miał ochotę uważać chytrze udzieloną naszym wojskom pochwałę angielską za objaw angielskiej moralności, która po 19 miesiącach wojny zdecydowała się nareszcie na miłość prawdy. Z drugiej strony lekarz angielski niech się nie spodziewa żadnego powodzenia po pochlebstwie dla naszej armii, ponieważ tego pochlebstwa nie czujemy i nieczne twierdzenia o rzekomem brutalnem zachowaniu się naszych sprzymierzonych w kraju nieprzyjacielskim z taką samą pogardą piętnujemy, jak uznanie ku nam zwrócone, które tylko do tego służy, żeby kłamstwa o naszych sprzymierzeńcach były jeszcze efektowniejszemi na tle kontrastu.

Izba włoska.

Ostra krytyka.

Zurych. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej minister skarbu Daneo, należący do tej grupy ministrów, której dymisyi domagają się interwencyoniści, bronił stanowiska rządu i przedłożył między innemi daty stytystyczne co do dowozu i przywozu, starając się udowodnić, że właśnie w tej sprawie Włochy powinny być o wiele bardziej zadowolone, aniżeli Anglia i Francya. Dep. Federzoni rozpoczął swoją mowę od krytyki zarządzeń gospodarczo-politycznych, a potem przeszedł do kwestyi politycznych i przypomniał błędy, popełnione przez gabinet Salandry. Mowca przypomniał, że gabinet wziął w spadku rozprzężone stosunki wojskowe i podobne do rewolucyi stosunki wewnętrzno-polityczne. Gabinet źle zrozumiał zadania wojenne Włoch, mowca jednak przyznaje, że nie jest to zawisłe od nielojalności. (Prezydent ministrów Salandra woła z gniewem: O nielojalności rządu włoskiego nie można mówić nawet w tym wypadku, gdy chce się mu zaprzeczyć). Przy końcu mowy Federzoniego socyaliści przerywali wołaniem, że mowca odczytuje tylko artykuł dziennika „Idea Nazionale“, który to dziennik ma zobowiązania wobec Anglii i przemysłu broni.

Minister marynarki Corsi wykazuje co uczyniono na morzu i oświadcza, że wojna obecna tak ogromnie się rozszerzyła i tak nowe metody przyniosła, iż żadne środki nie mogą stanowić dostatecznej obrony. Nie można wszystkiego zwalać na karb rządu. Dep. Luzzi, socyalista, wytykał rządowi, że on podczas dziesięciomiesięcznej neutralności niczego się nie nauczył i niczego rozsądnego ne uczynił.

Wiceprezydent Alessio przerywa mowcy, wzywając go, by nie obrażał uczuć narodowych. Dep. Luzzi odpowiada: Tej nagany nie przyjmuję, jestem synem Garybaldczyka, podczas gdy tu zasiada jeden, którego ojcem był szpieg Burbonów. Oświadczenie to wywołało wielką wrzawę. Były podsekretarz dep. ks. Scalea biegnie ku Luzziemu, kilku deputowanych staje w poprzek, by nie dopuścić do czynnej zniewagi. Przewodniczący wzywa Luziego, by cofnął obrazę. Luzzi oświadcza, że nie chciał nikogo obrazić, także i nie ks. Scaleę. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył Luzzi, że wojna wywołana została nie przez to lub inne państwo, lecz przez przesadne zbrojenia całej Europy. Żadna cenzura nie zdoła zataić, że narody nie godzą się **na wojnę z wyczerpania.** Za tą wojną przemawia wprawdzie Anglia, ponieważ jest ona nie do pokonania, ale także i angielscy parlamentarzyści już oświadczyli, że w ten sposób przyjdzie do rewolucyi i anarchii. O niebezpieczeństwie rewolucyi niech rząd pomyśli poważnie. (Wielka wrzawa wśród socyalistów i innych grup.) Włochy w każdym razie już teraz cierpią z powodu fantastycznych cen niezbędnych środków do życia, do czego przyczynia się wedle możności także rząd swoją nieudolnością, niedbałością, protekcyami i marnotrawstwem.

Izba francuska.

Burzliwe sceny.

Paryż. (B. kor.) Agencya Havasa. Izba omawiała tymczasowykredyt na drugi kwartał 1916.

Posiedzenie miało bardzo burzliwy przebieg wskutek wystąpienia radykalnego deputowanego Accambray, byłego rotmistrza, który już dawniej odznaczał się atakami na naczelne kierownictwo armii. Dziś wywołał Accambry skandal, krytykując stosunki między rządem i naczelnem kierownictwem armii a Izbą i atakując naczelne kierownictwo armii. Mowa Accambray wywołała ogólny protest.

Przewodniczący frakcyi radykalnej Noulens podniósł imieniem większości partyi protest. Po wielu intermezzach posiedzenie przerwano.

Po podjęciu posiedzenia na nowo uchwaliła Izba odebrać Accambrayowi głos.

Z Rosyi.

Naczelna komenda.

Berlin. (B. kor.) Z depeszy „Berliner Tageblatt“ powtórzonej za „Baseler Nachrichten“ o nominacyi ogłoszonej w dzienniku urzędowym rosyjskiego ministerstwa wojny wynika, że generał Everth jest obecnie głównokomenderującym wszystkich armii rosyjskich na froncie zachodnim, **zaś generał Michniewicz jest szefem wielkiego sztabu generalnego.**

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 16. b. m. W okolicy wyspy Dahlen na południowy wschód od Rygi żywy ogień artyleryi. Na froncie Dźwińska nieprzyjaciel w okolicy Iłukszty i kolei prowadzącej do Poniewieża rzucał granaty ręczne, które zawierały silny materyał wybuchowy.

„Tubantia“.

Amsterdam. (B. kor.) Według sprawozdania nadeszłego do sztabu marynarki wysadzono na ląd 377 rozbitków z okrętu „Tubantia“.

„Lloyd“ podaje, że na pokładzie znajdowało się 381 osób. Sądzą, że różnicę należy odnieść do pomyłki i że wszystkich wyratowano. W nocy przybył tu pociąg nadzwyczajny z wielu wyratowanymi z „Tubantii“. Między tymi znajduje się także amerykański konsul ze Sztutgartu Schilling wraz z żoną i córką. Schilling jest zdania, że „Tubantia“ nie została storpedowaną, lecz najechała na minę.

Szczegóły.

Amsterdam. (B. kor.) Dnia 16. marca. Według doniesień, które nadeszły, nie można jeszcze napewno stwierdzić, czy „Tubantia“ została storpedowaną, czy też najechała na minę. W sprawozdaniu, które nadeszło do ministerstwa marynarki, jest mowa o obu możliwościach.

Z drugiej strony otrzymała dyrekcya „Holenderskiego Lloydu“ dzisiaj o godzinie 2. minut 25. nad ranem telegram kapitana „Tubantii“ o następującem brzmieniu: „Jesteśmy trafieni torpedą, okręt tonie“. W trzy godziny później nadszedł telegram, że stan okrętu jest beznadziejny i że kapitan opuścił okręt wraz z załogą, która jeszcze znajdowała się na pokładzie. Prawdopodobnie stała „Tubantia“ na kotwicy, a to wskutek ciemności i mgły. Dwie szalupy z podróżnymi przybyły o godz. 8. rano do latarni North-hinder.

Okręt przewozowy „Krakatau“, własność „Holenderskiego Towarzystwa żeglugi“ donosi, że ma na pokładzie kilku podróżnych i że minął w drodze inny okręt holenderski z licznymi rozbitkami. Także pewien szwedzki parowiec znajdował się w blizkości i przyszedł z pomocą.

„Tubantia“ została ugodzoną w tylną część tak, że ster od pierwszej chwili być uszkodzony. Statek ten zatonął w ciągu 3 godzin; wyjechał on 15. bm. o godz. 6 i pół wieczorem z Ymuiden (port holenderski, około 25 km. na północny zachód od Amsterdamu); miał 13911 ton pojemności.

Z Vlissingen donoszą, że nad ranem wyjechały z pomocą statki „Coertzen“, „Vlissingen Nr 3.“, jedna łódź torpedowa i jedna szalupa ratunkowa. . Według dotychczasowych doniesień nikt z podróżnych nie stracił życia. Wypadek nastąpił u południ. wybrzeża zachodniej Anglii na 51° 46 min. półn. szerok. a 2° 45 min. wschodn. dług.

W Szwajcaryi.

Rada stanowa.

Berno szwajc. (B. kor.) Rada stanowa na dwóch posiedzeniach przeprowadziła dyskusyę nad polityką neutralności rady związkowej i stosunkiem władz cywilnych do władz wojskowych.

Po wywodzie końcowym prezydenta związku Decoppeta, rada jednomyślnie uchwaliła przychylić się do uchwały rady narodowej w sprawie zatwierdzenia sprawozdania rady związkowej o zarządzeniach jej dla przestrzegania neutralności. Temsamem załatwiona jest parlamentarnie sprawa przez radę narodową i radę stanową, a to przez wyrażenie votum ufności dla polityki wewnętrznej i zagranicznej rady związkowej.

Misya pokojowa.

Sztokholm. (B. kor.) Minister spraw zagranicznych Wallenberg przyjął deputacyę konferencyi Forda, która wręczyła mu pismo, wystosowane do rządów neutralnych z wezwaniem, by podjęły kroki dla przywrócenia pokoju.

Minister odpowiedział, że pragnie żywo zawarcia pokoju, lecz o pośrednictwie może być mowa dopiero wtedy, gdy strony wojujące wyraźnie oświadczą w tej mierze życzenie.

Zakład obrotu zbożem.

Posiedzenie rady przybocznej.

Wiedeń. (B. kor.) Dnia 15. b. m. po przewodnictwem prezydenta Dra Schonki odbyła się piąta sesya rady przybocznej wojennego zakładu obrotu zbożem.

Przewodniczący przedłożył sprawozdanie o zarządzeniach wydanych w ciągu ostatniego miesiąca, podkreślając jako ważną akcyę około dostawy nasienia dla zasiewów wiosennych. Było przykazaniem dyktowanem przezornością, żeby oszczędzać zapasy mąki szlachetnej, jakie stoją do rozporządzenia. Dlatego należało wczas chwycić się domieszki surogatów mącznych. Rada przyboczna przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zmianach kontraktu młynarskiego. Przyjęta rezolucya Dra Seidla poleca wyznaczenie komisyi, która ma się zastanowić nad kwestyą odbierania najbliższych żniw. Druga rezolucya byłego ministra Dra Schreinera i sekretarza Dra Tauschego żąda wynalezienia drogi, by zapewnić małym młynom odpowiednio trwałe zajęcie. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie referenta Dra Hotowitza o dalszym rozwoju nabywania zboża z zagranicy. Następna sesya odbędzie się 12. kwietnia 1916 r.

Czwarta pożyczka wojenna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ogłoszenie nowej pożyczki wojennej zamierzone jest na pierwszą połowę kwietnia. Dzienniki podnoszą, że jakkolwiek szczegóły nie są jeszcze znane to już dziś można powiedzieć, iż chwila została bardzo szczęśliwie wybrana a to zarówno ze względu na doskonałe położenie militarne na wszystkich frontach jak też wobec nadzwyczajnej płynności gotówki, czego dowodzi wysoki stan wkładek w bankach i kasach oszczędności. Korzystnie wpłynie również i ta okoliczność, że w dniu 1. kwietnia przypada termin płatności kuponu pierwszej pożyczki wojennej i wypłata wysokich kwot dywidendy większych zakładów bankowych i przedsiębiorstw przemysłowych.

Z tych właśnie względów liczyć można na bardzo pomyślny wynik pożyczki.

Następca tronu marszałkiem polnym.

Wiedeń. (B. kor.) „Streffleurs Militaerblatt“ donosi: Cesarz zamianował Jenerał-majora arcyksięcia Karola Franciszka Józefa polnym marszałkiem porucznikiem i wiceadmirałem.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 marca).

Obrady ministeryalne w Budapeszcie.

Budapeszt. (B. kor.) Austryaccy ministrowie skarbu Leth, minister handlu Spitzmüller i rolnictwa Zenker wraz z referentami fachowymi przybyli tu i udali się przedpołudniem na konferencyę do węgierskiego ministerstwa handlu.

Budapeszt. (B. kor.) Obrady ministrów austryackich i węgierskich oraz fachowych referentów trwały z krótką przerwą podczas godzin obiadowych przez cały dzień i będą jutro kontynuowane.

Jutro wieczorem zapewne austryaccy ministrowie i fachowi referenci wrócą do Wiednia.

Odroczenie rady związkowej.

Berlin. (B. kor.) Sesya rad związkowych jest ukończona i odroczono ją na czerwiec.

Nieszczęśliwe wypadki.

Wiedeń. (B. kor.) W c. i k. fabryce amunicyi w Woellersdorf 16. bm. przy odbieraniu kapsli wybuchowych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Lokal, w którym dokonywano tej pracy, jest w części zniszczony. Robotnik zajęty przy odbieraniu kapsli prawdopodobnie jedną z nich upuścił na ziemię, wskutek detonacyi jeszcze część innych w lokalu znajdujących się kapsli wybuchowych eksplodowała, wskutek czego niestety 4 ludzi zginęło. Przed niedawnym czasem wydarzył się podobny wypadek, wywołany tem, że robotnik jeden pośliznął się i upadł na pakę, wypełnioną materyałem wybuchowym. Także i w tamtym wypadku ku wielkiemu ubolewaniu 5 osób zginęło wskutek odniesionych ran. Obiegały pogłoski, że przy tej eksplozyi zostało zabitych setki ludzi. Faktycznie jednak ten wypadek nieszczęśliwy, pominąwszy wyż wymienione straty w ludziach, spowodował tylko ogień, który szybko ugaszono, jednakże nie wywołał najmniejszej przerwy w fabrykacyi. Podobne wypadki przy tak wielkiej do skrajnych granic posuniętej produkcyi i wytwarzaniu materyału wybuchowego są nieuniknione, jednakże nie mają one znaczenia dla kwestyi zaopatrywania w amunicyę.

Proces przeciw rusofilom bułgarskim.

Sofia. (B. kor.) Proces o szpiegostwo przeciw rusofilom budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że wszyscy obrońcy rekrutują się ze stronnictw rusofilskich. Dotychczasowe przesłuchanie wykazało nadzwyczaj obciążający materyał.

Nie będzie kart na mięso.

Berlin. (Tel. pryw.) „Tägliche Rundschau“ donosi, że pogłoska jakoby w Niemczech miała być zaprowadzoną karta na mięso jest nieprawdziwa. Zamierzone jest natomiast tylko ograniczenie użytku mięsa.

Honorarya lekarzy.

Praga. (Tel. pryw.) Walne zgromadzenie izby lekarskiej obwodu praskiego zajmowało się sprawą stosownego podniesienia taryfy lekarskiej a to wobec ogólnej drożyzny środków utrzymania. Uchwalono polecić wydziałowi, aby sprawą tą w odpowiedni sposób pokierował.

O szkołę polską.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Ziemia Lubelska" wywód, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy.

Armia austryacko-węgierska — pisze „Ziemia Lubelska" — zajmująca nasz kraj, zapewniała nam bieżące, realne korzyści w postaci rozszerzenia naszych swobód obywatelskich. A przytem układ stosunków politycznych sprawia, iż współdziałanie nasze z monarchią austryacko-węgierską jest dzisiaj przynajmniej, nieodzownym warunkiem, który zachować musimy, pragnąc rozumnie dążyć do zrealizowania naszych najdalszych narodowych aspiracyi.

Te względy każą nam podtrzymywać w stosunkach między nami a władzami austryacko-węgierskiemi nastrój wzajemnej przychylności, a nawet godzić się z pewnemi przykremi wojennemi koniecznościami. Nie wątpimy, iż i drugiej stronie, t. j. władzom austryackim, zależy na utrzymaniu nadal tego przychylnego dla Austryi usposobienia polskiego ogółu. To skłania nas do zabrania głosu w jednej z tych spraw, których takie czy inne rozwiązanie wpłynąć musi odpowiednio na stanowisko polskiego ogółu.

Społeczeństwo polskie uważa sprawę szkolnictwa narodowego za jedną z najważniejszych i najdonioślejszych spraw naszych. Najlepsze swe siły, największe prace i ofiar wkładamy w pomyślne dla nas unormowanie tej kwestyi, pomnąc, iż jakiem jest wychowanie młodych pokoleń, taką będzie przyszłość narodu. Jak drogą jest nam szkoła nasza, jak wielkie naród potrafi dla niej ponosić ofiary, jak silną w razie potrzeby umie społeczeństwo nasze wdrażać w tej sprawie akcyę, o tem świadczy najlepiej zacięta, niezmordowana walka, jaką z rządem rosyjskim w sprawie szkolnej prowadziliśmy w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

I dzisiaj, po zmianie warunków politycznego życia naszego kraju sprawa szkolna jest jedną z najważniejszych i najdrażliwszych naszych spraw. Okupacyjne władze austryackie przy regulowaniu spraw szkolnych po zajęciu przez armię austryacką Królestwa Polskiego nie wprowadziły do naszej szkoły ludowej nauki języka niemieckiego. To stanowisko władz powitane zostało przez nasz ogół z żywem zadowoleniem. Widzieliśmy w tem poszanowanie naszych uczuć i życzeń. Z czasem stanowisko to uległo zmianie i władze szkolne poczęły do polskich szkół ludowych na terenie Królestwa Polskiego wprowadzać naukę obcego języka. Wyrazem reakcyi naszego ogółu jest memoryał szeregu instytucyi nauczycielskich i oświatowych, wniesiony do c. k. generał-gubernatorstwa w Lublinie.

Memoryał ten jest wiernym wyrazem zapatrywań i stanowiska, zajmowanego w tej sprawie przez całe polskie społeczeństwo. Nietylko nasze uczucie i nasz sposób ujmowania zagadnień narodowego wychowania dyktowały autorom rzeczonego memoryału ich żądania, lecz i doświadczenie pedagogiczne. Nauka języka obcego w szkole początkowej nie jest pożyteczną dla uczącej się dziatwy. Dowodem tego najlepszym doświadczenie szkoły ludowej w Galicyi, gdzie sfery nauczycielskie wielokrotnie przedkładały władzom szkolnym potrzebę usunięcia nauki obcego języka ze szkoły początkowej i gdzie władze rzeczone w zasadzie uznały słuszność tych opinii.

Dodatek drożyźniany dla emerytów państwowych.

Dowiadujemy się z kół interesowanych, że akcya zawiązanego niedawno w Krakowie Komitetu emerytów państwowych celem wyjednania dodatku drożyźnianego postępuje energicznie.

Do Komitetu wpłynęły bardzo liczne zgłoszenia emerytów i emerytek nietylko całej galicyi — ale także emerytów przebywających dotąd na Węgrzech, w Czechach i Austryi, a pochodzących z Galicyi — nadto zawiązał się Komitet emerytów we Lwowie, oprócz tego potworzyły się komitety na prowincyi — a wszyscy oświadczyli przystąpienie do Komitetu krakowskiego jako tego, który dał pierwszy inicyatywę.

Z licznych tych zgłoszeń ma się dopiero obraz jaka straszna nędza wskutek niebywałej drożyzny w sferach tych panuje — a szczególnie u wdów i sierót, wystarczy zaznaczyć, że szkoda wskutek inwazyi wroga i ewakuacyi zgłoszona dorywczo dochodzi do miliona koron.

Komitet czynność swoją prawie już ukończył, memoryał jest już wygotowany, a w ciągu tygodnia ma się udać deputacya do Wiednia aby tam u władz centralnych kołatać — oraz w Kole polskiem i u życzliwych wybitnych osobistości szukać poparcia słusznej sprawy.

Wielce pocieszającą jest okoliczność, że wiceprezes Koła polskiego p. D. German znający dokładnie opłakane stosunki emerytów państwowych przyrzekł łaskawie komitetowi swoją interwencyę i pomoc.

Urlopy dla robót w polu.

Według wiadomości „Wiener Ztg" zamieszczonej dnia 5 b. m. mają być dostarczone w r. 1916 siły robocze dla gospodarstw rolnych i leśnych z pośród żołnierzy, należących do tych zawodów, a to albo w drodze urlopowania, albo przydzielania partyi robotników poszczególnym właścicielom lub gminom.

Urlopowanie odbywa się w ten sposób, że żołnierze, znajdujący się przy oddziałach zapasowych (batalionach etapowych pospolitaków w obozach jeńców, przyczółkach mostowych, oddziałach dla pilnowania kolei itp.), a przedewszystkiem samodzielni gospodarze, członkowie ich rodzin, czeladź i robotnicy mają przedłożyć o to prośbę przy raporcie. Prawo urlopowania przysługuje komendantom oddziałów, którzy z uwzględnieniem wojskowych stosunków służbowych postarają się o dostarczenie sił roboczych w dostatecznej ilości na czas potrzebny. Wnoszenie podań, przedkładanie dokumentów, poświadczeń urzędowych, wyciągów itp. nie jest wymagane. Urlopy udzielane będą także robotnikom obowiązanym do służby w pospolitem ruszeniu i do świadczeń wojennych (wszelkiego itp.), dalej stopom oficerskim, którzy się znajdują poza frontem. — Udzielanie urlopów rozpoczęło się 10 marca b. r. Urlopy udzielane są zdolnym do służby na froncie, z wyjątkiem piechoty i strzelców, na 3 do 4 tygodni, a samodzielnym gospodarzom i robotnikom leśnym wedle możności na 5 tygodni. Urlopy udzielane będą kilkakrotnie w tym roku. Jeżeli urlopowani ukończą roboty w swojem gospodarstwie, mogą być do końca urlopu użyci na polecenie władz politycznych zwierzchności gminnych i komisyj dla żniw do robót w innych gospodarstwach.

Odkomenderowanie partyj robotniczych, złożonych z żołnierzy do robót rolnych lub leśnych na czas 3 do 8 tygodni (jak przy urlopowaniu), winni zgłaszać się gospodarze i gminy poza obszarem armii do władz politycznych (starostw). Partya robotników-żołnierzy składa się z dwudziestu ludzi pod komendą podoficera. Co do należytości, pomieszczenia i żywienia obowiązują dotychczasowe przepisy. Pracodawca ma płacić każdemu żołnierzowi dodatek za pracę, odpowiadający miejscowym płacom, których wysokość oznaczy władza polityczna.

Oprócz urlopów udzielane będą także czasowe uwolnienia od służby, a to podoficerom dłużej służącym, jednorocznym ochotnikom i oficerom.

W Verdun i pod niem.

Do Paryża przybywało w czasie walk pod Verdun wielu mieszkańców tego miasta. Korespondent jednego z pism włoskich rozmawiał z paru osobami i zebrał następujące szczegóły.

Po drodze — mówiono mu — napotkaliśmy długie ustawicznie kursujące pociągi pełne wojska, pełne najrozmaitszego gatunku żołnierzy. Wszyscy byli w doskonałym humorze, wszyscy jakby w nastroju świątecznym. Od poniedziałku zaczęły wyć nad miastem granaty i najróżniejsze pociski nieprzyjacielskie, wyrządzając dość poważne szkody. Najwięcej ucierpiały kościoły, a zwłaszcza starożytna katedra. Ofiar w ludziach było stosunkowo niewiele. W pierwszej chwili pouciekaliśmy do piwnic i poznosiliśmy tam sobie nawet łóżka i pościel. Godziny wydawały nam się nieskończenie długie. Z wielkiem wytężeniem wsłuchiwaliśmy się w każdy najdrobniejszy szmer, przeczuwając, że zbliża się nieprzyjaciel. Każdy z nas śledził z przerażeniem odgłos pękających granatów i głuchy łoskot zawalających się domów. Dzieci bawiły się wśród tego piekła na ziemi zupełnie beztroskie. Gdy ktoś z nich, odważniejsze, wychyliło się za drzwi, lub wyszło na ulicę, było po powrocie otaczane przez mieszkańców danego domu, jakby jakiś bohater, który powrócił co tylko z frontu wojennego. Ostatecznie w piątek nakazano nam wszystkim opuścić miasto. Droga nasza była oświetlona, kilka godzin musieliśmy jechać wozami, którymi poprzednio zwożono amunicyę. Pomimo to nikt z nas nie uskarżał się, gdyż dowiedzieliśmy się, że nieprzyjaciel został nie odparty co prawda, nie powstrzymany w swym pochodzie.

Pewien znów oficer francuski, który walczył pod Verdun, opowiada w jednym z pism co następuje:

Rejon, którym chcieli zawładnąć nieprzyjaciele, był ostrzeliwany huraganowym ogniem artyleryi. W powietrzu było słychać nieustanny gwizd przelatujących pocisków. Od czasu do czasu nad głowami Francuzów, z hukiem, podobnym do tego, jaki wydaje ogromny samochód ciężarowy, przelatywały torpedy powietrzne. Cała ta masa pocisków najrozmaitszych kalibrów, niosła z sobą zniszczenie, śmierć, tysiące odłamków zasypujących znaczne przestrzenie, i podnoszące z ziemi masy śniegu i błota. Cała okolica spowita jest jakby mgłą gęstą i nie rozpraszającą się. Artylerya niemiecka nie szczędzi pocisków, przeciwnie, zasypuje pozycye nasze taką lawiną stali i żelaza, doprowadza ogień swój do takiej siły, jaką nie doprowadziła go nigdy.

Lecz oto baterye niemieckie milkną. Nadchodzi chwila decydująca... Powoli osiada pył śnieżny, zwoje dymu pełzają po ziemi, kłębiąc się jak zwoje mgły jesiennej [illegible]. Z drutów kolczastych nie pozostało ani śladu, okopy zrównane są z ziemią, zasypane, cała okolica wygląda jak wielkie pole, staranie zorane. W dolinie, na białym śniegu widać ciemne poruszające się masy... Piechota niemiecka idzie do ataku zwartemi kolumnami. Nastaje chwila ciszy. Ciszę przerywają dzwonki elektryczne, łączące sztab z bateryami. I oto znów z poprzednią siłą grzmią działa, obłoki dymu zasłaniają nieco. W oddali słychać trąbki, sygnały. Nadchodzą rezerwy niemieckie i groźna falanga kroczy naprzód. Baterye dobywają ostatnich sił, ziemia drży od ryku dział. Atak ustaje.

Etapem do Taszkientu.

Od jednego z jeńców cywilnych w Taszkiencie, p. Gortla, otrzymał „Kuryer Warsz." szereg ciekawych szczegółów o podróży i pobycie.

Szczególny los ścigał partyę austryackich i niemieckich poddanych, narodowości polskiej, wysłanych z Warszawy, w pierwszej połowie października, w czasie dla stolicy najgorętszym. Przeznaczeni pierwotnie do Tobolska, pomieszani na praskim „zbornym punkcie" z wypuszczonymi z więzień warszawskich i prowincyonalnych rzezimieszkami, z ludźmi podejrzanymi o szpiegostwo, tudzież z wziętymi z placu boju żołnierzami niemieckimi, przyczepieni w drodze do pociągu, wiozącego kilkaset żołnierzy austryackich, znaleźliśmy się w końcu u kresu turkiestańskich stepów — w Taszkiencie. Tu, wskutek braku wysłanych gdzieindziej papierów, zaliczono nas w poczet jeńców wojennych i pomieszczono wraz z nimi w opuszczonych przez wojsko rosyjskie koszarach.

Gromadka ludzi cywilnych, błąkająca się po podwórzu koszar, wśród tysięcy jeńców-żołnierzy, była prawdziwą zagadką dla władz taszkienckich, której nie zdołały rozświetlić nawet zasięgane po nas samych informacye. Większość stanowili austryaccy i niemieccy poddani, mieszkańcy Warszawy, obciążeni jedynie obcem poddaństwem. Nie brakło wszakże i aresztowanych przez wojsko Prusaków (z Prus Wschodnich). Było i kilku poddanych rosyjskich, nie wiedzących, za co są zesłani i wielu takich, którzy nie chcieli wiedzieć.

Ci ostatni wyjaśnili najprędzej sytuację, z chwilą, gdy po niedługiej próbie ucieczki do Warszawy rozpoczęli swoją działalność na taszkienckim bruku. Do zakazu bowiem opuszczania koszarowego podwórza stosowali się tylko obcopoddani. Dla warszawskich złodziei zaś niski gliniany mur był zbyt słabym wyrazicielem prawa. Wynikiem kilku nocnych wypraw do miasta było przeniesienie, po sześciu tygodniach pobytu w koszarach, całej partyi cywilnej za miasto, do dyscyplinarnej roty.

Zamknięci pod kluczem, strzeżeni nad wyraz pilnie, przez długi czas szukać musieliśmy dróg, prowadzących do rozwikłania naszej zagmatwanej a smutnej sytuacyi. Po dwu bowiem miesiącach pobytu w dyscyplinarnej rocie odesłano na Sybir partyę pobytowców wraz z kilkoma o szpiegostwo podejrzanymi. Pozostali zaś austryaccy i niemieccy poddani doczekali się zwolnienia w mieście [illegible]. Nieoczekiwana już wolność była dla nas niespodzianką. Zwiastunem jej był delegat warszawskiego oddziału wszechrosyjskiego Związku opieki nad jeńcami-słowianami, Edward hr. Mycielski-Trojanowski. Pomoc, jakiej udzielił wypuszczonym na wolność, ale pozbawionym [illegible] w Taszkiencie. Z sumy 700 rb., jaką wspomożono 80 zwolnionych Słowian, wynajęto dla wszystkich [illegible].

Energii i staraniom hr. Mycielskiego przypisać także należy, że i stosunek władz tutejszych, stał się wobec nas przychylnym, niczem [illegible]. Większość z nas, w pierwszej linii rzemieślnicy, stanęła zaraz w warsztatach pracy. Najtrudniej o zajęcie „inteligentom", pracownikom biurowym, inżynierom i t. p., gdyż i w Taszkiencie [illegible]. Warunki pracy, rzecz jasna, nieco odmienne niż na swoim gruncie. Wszak i środowisko w którem żyć nam kazano, obfituje w wiele cech egzotycznych. Egzotyzm ten ma dużo uroku i olśniłby każdego turystę. Ale nas, zesłańców, [illegible] tęskniąca za krajem. Trudno podziwiać cuda przyrody, gdy nasze oczy łez pełne.

KRONIKA.

Karty na cukier. Wczoraj właściciele domów względnie ich zastępcy doręczyli swym lokatorom druki na deklaracye, dotyczące zapasów cukru, w poszczególnych gospodarstwach domowych się znajdujących. Deklaracye te częściowo już wczoraj oddali właściciele domów do biur okręgowych, gdzie otrzymali stosowną ilość kart na cukier. Otrzymują karty tylko te gospodarstwa domowe, które nie posiadają więcej zapasów cukru niż 2½ kilo na głowę. Osoby stołujące się poza obrębem gospodarstw domowych, a więc w restauracyach, nie otrzymają wogóle karty cukrowej. Namiestnictwo, w przypuszczeniu, że w Krakowie znajduje się znaczniejsza liczba rodzin posiadających zapasy cukru większe, niż 2½ kilo na głowę, oraz osób stołujących się w restauracyach, wyznaczyło 120.000 kart na cukier dla Krakowa, podczas gdy kart chlebowych wydają bieżąco okrągło 167.000. Czy obliczenie namiestnictwa jest ściśle, czy Kraków posiada rzeczywiście 47.000 osób nie potrzebujących kart cukrowych, okaże się przy zamykaniu rozdawnictwa kart, co nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Szef sanitarny w twierdzy krakowskiej starszy lekarz sztabowy dr Henryk Otto otrzymał honorową odznakę oficerską Czerwonego Krzyża.

Zbiórka darów wielkanocnych dla żołnierzy-Polaków i Legionistów. Komitet urządzający zbiórkę podarków wydał następującą odezwę do mieszkańców naszego miasta: Zbliżają się Święta Wielkanocne! Uroczyste chwile Święta Zmartwychwstania, radosne dnie budzącej się do życia wiosny, obchodziliśmy zawsze w gronie rodziny i najbliższych naszemu sercu. Już dziś święta wypływają, a wezwani do obrony Ojczyzny przed najazdem wroga ukochani nasi: ojcowie i bracia, mężowie i synowie nie z nami te święta spędzać będą, lecz zdala od nas, w obliczu wroga, wiernie broniąc Ziemi ojczystej i z gorącą wiarą w Zmartwychwstanie! — W tej chwili pada na Was obowiązek — mieszkańcy miasta Krakowa — by najdroższym swym żołnierzom, z tej ziemi pochodzącym, a stojącym dziś w szeregach c. i k. Armii i Legionu polskiego, złożyć dowody pamięci, które w dniu Wielkanocnym będą niosły im wesołość i wytchnienie. — Komitet zajmujący się zbiórką darów wielkanocnych i wysyłką ich żołnierzom, pochodzącym z naszego Krakowa, oraz Legionistom, urządza dnia 19go marca publiczną składkę po ulicach Krakowa. — Niech, gdy zabrzęczy skarbonka, nikt nie odejdzie obojętnie, a niechaj każdy spełni przez to obowiązek wobec swych najbliższych!

Komitet zarządził sporządzenie znaczków w cenie po 20 halerzy. Nikt nie powinien uchylić się przed zakupnem tej odznaki, a z tych drobnych ofiar złożymy dowody serdecznej pamięci o naszych żołnierzach.

Otwarcie Wystawy Legionów w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych nastąpi w sobotę dnia 18. b. m. o godzinie 11. przed południem. Wystawa została obficie obesłaną przez wszystkich wybitniejszych artystów polskich. Wartość wystawy podnoszą prace nadesłane z frontu, ilustrujące życie legionistów na froncie, tudzież bogaty zbiór portretów korpusu oficerskiego Legionów.

Rekwizycya metali. W dniach 20 i 21 marca br. (poniedziałek i wtorek) urzędować będzie w dzielnicach przedpołudniem w domu przy ul. Podzamcze l. 39. Komisya wyznaczona przez władze wojskowe dla zakupna metali, potrzebnych dla celów wojskowych, jak: miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu itp. Magistrat wzywa, aby posiadający te przedmioty [illegible]. Wzywa się obecnie odbiorców, aby w tym ostatecznym terminie obowiązek swój wypełnili, gdyż w przeciwnym razie pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej. Tosamo zarządzenie odnosi się także do przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających rekwizycyi w myśl rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej, w których spisu nie dokonano wskutek przeoczenia.

Odczyt. W niedzielę 19 bm. o g. 5 popołudniu odbędzie się w Stowarzyszeniu nauczycielek, ul. Karmelicka nr 32 II. p. — odczyt Heleny Szafrańskiej: „Chrześcijańska organizacya społeczeństwa świeckiego". Wstęp 20 h.

Śląsk Cieszyński a całość ziem polskich.

(Dokończenie).

Postępy w rozwoju wielkiej własności możemy poznać z porównania stanu rzeczy z lat 1897 i 1902. W r. 1897 było 76 gospodarstw powyżej 100 h, w ciągu 5 lat liczba ta wzrosła do 130. Najwięcej przybyło gospodarstw mających 200—500 ha, i 500—1000 ha. Równolegle z tem skupianiem u góry, postępuje rozdrabnianie własności u dołu. W r. 1902 było więcej gospodarstw, obejmujących obszar poniżej ½ ha, pół hektarowych i jednohektarowych, niż 5 lat przedtem. Wielka własność Śląska obraca swoje obszary w znacznej części, na lasy! Te zajmowały (w r. 1897) 62.5%. Pod tym względem zajmuje Śląsk Cieszyński stanowisko wyjątkowe wśród wszystkich ziem polskich; nigdzie bowiem lasy nie zajmują takiej przestrzeni.

Na ziemi rolnej uprawia się mało pszenicy (7.6%, więcej niż na Litwie, rejencyi olsztyńskiej i W. Ks. Poznańskiem, mniej niż w reszcie krajów); tyleż jęczmienia (więcej niż w rejencyi olsztyńskiej, mniej niż gdzieindziej); sporo żyta (24.1% powierzchni obszaru) mniej jednak, niż we wszystkich innych krajach; trochę więcej kartofli (25.3%), najwięcej zaś owsa (35.4%). Pod względem obszaru powierzchni poświęconej na kartofle i owies Śląsk Cieszyński zajmował (1912) pierwsze miejsce wśród wszystkich ziem polskich. We wszystkich rodzajach zbóż otrzymano w r. 1912 na Śląsku Cieszyńskim mniej plonów, niż w ziemiach pod panowaniem pruskiem. Największa różnica była w produkcyi kartofli i buraków cukrowych. W porównaniu z Królestwem miał Śląsk mniejszą wydatność w pszenicy, jęczmieniu i burakach cukrowych. Galicya dała z 1 ha zasiewu więcej pszenicy, żyta, kartofli, buraków cukrowych, pastewnych i kapusty. Główna przyczyna tego stanu leży w niepomyślnych warunkach klimatycznych Śląska.

Statystyka zwierząt domowych. Wykaz podaje ilość sztuk wogóle, dalej ilość sztuk w roku wypada na 1000 mieszkańców [illegible] w r. 1910 miał Śląsk 12.000 koni i tę samą ilość mniej więcej posiadał w latach poprzednich, sięgając aż po rok 1870. Potem ilość mieszkańców rosła, a ilość koni pozostawała dalej taka sama, wskutek tego ich liczba, przypadająca na 1000 mieszkańców, zmniejszała się stale, z 52 sztuk w r. 1870 zeszła do 28. Zawsze zaś była na Śląsku Cieszyńskim mniejsza niż na całym obszarze ziem polskich. Najwięcej różni się nasz Śląsk od drugiej jego części, rejencyi opolskiej, gdzie na 1000 mieszkańców przypadało 20 razy więcej koni. Najmniejsza różnica jest z Królestwem Polskiem, ale jeszcze wynosi 70 sztuk, z Galicyą 85. Ilość koni, przypadających na 1 km², nie zmieniła się od r. 1870. Podobny stosunek zachodzi co do owiec i kóz, których ilość zmniejszała się stale, tak bezwzględnie, jak procentowo, a była (r. 1910) mniejsza niż we wszystkich częściach Polski z wyjątkiem rejencyi opolskiej. W. Ks. Poznańskie ma prawie 5 razy tyle owiec; w Prusiech Królewskich przypada ich na 1000 mieszkańców blizko 10 razy tyle, co na Śląsk Cieszyński. Hodowla owiec maleje zresztą wszędzie. W innych krajach spadek jest nawet większy niż na Śląsku. Co tracą owce i kozy, to zyskują świnie, których hodowla się wzmaga. Podczas gdy w r. 1883 — 1000 mieszkańców Śląska miało 129 świń, a na 1 km² wypadało 15 sztuk, to przy ostatnim spisie naliczono 209 sztuk na 1000 mieszkańców, a 41 na 1 km². Bydła rogatego miał Śląsk tyle stosunkowo, co Królestwo, ale mniej, niż wszystkie inne kraje.

W dalszym ciągu zajmuje się statystyka Polski wykazem liczby zakładów i robotników w przemyśle rolnym, zestawieniem procentowem powierzchni własności ziemskiej polskiej do całej powierzchni; statystyką pożarów, obdłużania ziemi, parcelacyą, kolonizacyą, lecz w tych zestawienach Śląsk jest pominięty. Przechodzimy zatem do statystyki przemysłu i górnictwa. Dają one zatrudnienie i utrzymanie blizko połowie całej ludności Śląska (48.2%) i u tej połowy zaznacza się szybki wzrost ludności; ludności rolniczej natomiast nie przybywa. Z rolnictwa żyje 34%. W Galicyi żyło z przemysłu (r. 1910) tylko 9.5% ludności*). Statystyka przemysłu nie daje równomiernego zestawienia dla wszystkich krajów, więc też trudno wyśrodkować szczegóły, dające nam obraz stosunku Śląska do całości. Musi nam przeto wystarczyć krótkie porównanie. Śląsk Cieszyński zajmuje, jak powiedziano wyżej, 0.28% obszaru ziem polskich, zakładów przemysłowych ma zaś 3.7%, robotników nawet 7.1%. W porównaniu z Galicyą okazuje się, że choć ona zajmuje 10.07% powierzchni ziem polskich, czyli jest stosunkowo 36 razy większa od Śląska Cieszyńskiego, to jednak liczba zakładów przemysłowych i handlowych, podlegających przymusowi ubezpieczenia od wypadków była (w r. 1912) tylko 7 razy mniejszą.

Nakoniec przedstawić należy bliżej stosunki obu części Śląska, jako krajów, przez długie wieki złączonych ze sobą, które niegdyś tworzyły razem Księstwo Opolskie. Rejencya opolska przewyższa powierzchnią Śląsk Cieszyński; w kompleksie ziem polskich stanowi 1.7%, ludnościowo jest od niego 5 razy większa i w stosunku do całości zajmuje też miejsce znacznie pokaźniejsze (0.8%). Gęstość zaludnienia ma jednak mniejszą niż Śląsk Cieszyński (167 na 1 km²) choć posiada okręg o najgęstszem zaludnieniu z pośród wszystkich powiatów, a jest nim powiat Katowice, Bytom, Zabrze (1740 mieszkańców na 1 km²). Inne powiaty ustępują w tym względzie frysztackiemu w Cieszyńskiem. Miast i miejscowości z ludnością powyżej 10 tysięcy ma Śląsk Cieszyński 4, rejencya opolska przeszło 8 razy tyle (33), stosunek procentowy ludności w nich mieszkającej do całej ludności kraju wynosi tu 18.4%, tam 2 razy tyle. Miejscowości, liczących ponad 20.000 mieszkańców ma Śląsk Cieszyński 2 (Cieszyn i Ostrawa Polska), rejencya opolska 12; w nich mieszka na Śląsku Cieszyńskim 10.3% całej ludności, w rejencyi opolskiej znowu przeszło 2 razy tyle. Miejscowości z 30.000 mieszkańcami niema na Śląsku Cieszyńskim żadnej, rejencya opolska ma takich miast 7, i mieszkańcy ich stanowią 17.5% całej ludności rejencyi. Rejencya polska ma jednak także jeszcze 5 miast z ludnością powyżej 40.000, tj. 14.2% całej ludności.

Śląsk Cieszyński ma nieco więcej ludności polskiej niż rejencya opolska (53%), ale jeżeli do ludności polskiej rejencyi doliczymy także tę, która podała 2 języki, jako towarzyskie, (co statystyka pruska uwzględnia), wtedy rejencya opolska wykaże więcej Polaków (56.88%). Rejencya opolska ma więcej katolików (90.58%), a znacznie mniej ewangelików [illegible] żeństw zawarto (w r. 1910) w rejencyi opolskiej stosunkowo mniej, niż na Śląsku Cieszyńskim (tu 7.6 na 1000 mieszkańców, tam 6.7), urodziło się jednak tam więcej dzieci, niż u nas (tam 39.1 na 1000 mieszkańców — tu 37.2). Liczba zgonów była większa na Śląsku Cieszyńskim, niż w rejencyi opolskiej; wynosiła tu 22.3 na 1000 mieszkańców, tam 19.4. Przyrost naturalny był większy w rejencyi opolskiej (19.7 na 1000 mieszkańców).

Kobiet mają oba kraje więcej niż mężczyzn, rodzi się ich w rejencyi opolskiej więcej niż na Śląsku Cieszyńskim; tam na 100 urodzonych dziewcząt wypada 106 chłopców, u nas 107, zaś na 100 zmarłych kobiet wypadało zmarłych mężczyzn na Śląsku Cieszyńskim 111, podczas gdy w rejencyi opolskiej tylko 106. Z porównania urodzeń żywych według poszczególnych wyznań wynika, że na Śląsku Cieszyńskim najwięcej urodzeń żywych mają stosunkowo protestanci (45.9 na 1000 mieszkańców), w rejencyi opolskiej zaś rzymsko-katolicy (47.3). Pochodzi to stąd, że na Śląsku Cieszyńskim wśród ewangelików są także Polacy, którzy się odznaczają większą rozrodczością. Żydzi mnożą się bardziej w rejencyi opolskiej, niż na Śląsku Cieszyńskim, i tam też jest wśród żydów znacznie większy przyrost naturalny, niż u chrześcijan (25.8% wobec 13.1% rzymsko-katolików i 10.4% protestantów).

Rejencya opolska jest znacznie mniej zalesiona, niż Śląsk Cieszyński, tylko 2.1% powierzchni wypada u niej na lasy, to znaczy 15 razy mniej, niż na Śląsku Cieszyńskim. W podziale własności ziemskiej stosunki są w obu dzielnicach dosyć podobne; w rejencyi opolskiej jest nieco mniejszy procent gospodarstw poniżej 5 ha i od 20—100 ha, natomiast więcej gospodarstw, mających 5 do 20 ha i od 100 ha powyżej, czyli więcej gospodarstw średnich i wielkich. Lecz powierzchnia, którą te gospodarstwa zajmują, jest stosunkowo większa na Śląsku Cieszyńskim, niż w rejencyi opolskiej. Gospodarstw, mających poniżej ½ ha, jest na Śląsku Cieszyńskim stosunkowo więcej, natomiast gospodarstw powyżej ½ ha do 2 ha jest w rejencyi opolskiej blizko 2 razy więcej, niż na Śląsku Cieszyńskim. Wogóle przeważa tam ten właśnie typ gospodarstw; stanowią one 56.05% [illegible] zaś najwięcej, bo przeszło jedna czwarta gospodarstw mających poniżej ½ ha. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę powierzchnię zajętą przez poszczególne rodzaje gospodarstw, to okaże się, że w rejencyi opolskiej gospodarstwa poniżej ½ ha i od 5 do 100 ha zajmują powierzchnię większą stosunkowo, niż na Śląsku Cieszyńskim; powyżej zaś 100 ha sprawa się przedstawia odwrotnie. W rejencyi najwięcej (30.94%) powierzchni obejmują gospodarstwa, mające od 20—100 ha, nieco mniej gospodarstwa powyżej 100 ha, i jeszcze mniej także, które obejmują od 5—20 ha. Śląsk Cieszyński zbliża się tylko cokolwiek do rejencyi pod względem gospodarstw od 5—20 ha (23.1% powierzchni), natomiast oddala się bardzo, jeżeli chodzi o gospodarstwa, mające powyżej 100 ha. Te zajmują 45.3% powierzchni. Czyli rejencya opolska ma korzystniejszy układ własności ziemskiej, bo przeważają w niej średnie gospodarstwa.

Jak wielka własność zużytkowuje ziemię, a jak drobna własność? W tym względzie zachodzi wielka różnica między obu krajami. W rejencyi opolskiej tak wielka, jak i mała własność obraca przeważną część ziemi na role, łąki i pastwiska (64.4% u wielkiej i 82.2% u małej własności), na Śląsku Cieszyńskim wielka własność obraca się w przeważającej mierze na lasy. Co do drobnej własności statystyka nie zawiera danych. Role, łąki i pastwiska zajmują tu więcej, niż jedną trzecią ziemią, należącej do wielkiej własności, tam przeszło połowę. I w rejencyi opolskiej najwięcej lasów posiadają gospodarstwa o pojemności wyższej niż 100 ha (59% powierzchni).

W obu krajach na ziemi rolnej uprawiano najwięcej żyta, owsa i kartofli; z tą różnicą, że w rejencyi opolskiej najwięcej roli zasiano (w r. 1912) żytem, a nie owsem, jak na śląsku Cieszyńskim. Rejencya opolska ma lepsze warunki uprawy, niż Śląsk Cieszyński, z 1 ha zasiewu otrzymano tam w latach 1911 i 1912 znacznie więcej plonów we wszystkich gatunkach upraw.

Inne zestawienia, dotyczące stosunków społecznych, kredytowych i t. d., nie dają materyału do porównań.

Fr. Popiołek.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.